Opłacono ryczałtem. CENA 10 GROSZY

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Nr. 5 Kraków, wtorek 16 marca 1937 r. Rok I.

Z DNIA.

- Utworzyć front pracy!
- Krwawe zajścia w Wierzchosławicach przed sądem apelacyjnym w Krakowie.
- Ostry atak burmistrza Nowego Jorku na kanclerza Hitlera.
- Rezolucja uczestników blokady w Domu Akademickim w Krakowie.
- Tragedia młodzieży szkolnej.
- Agonia ustawy o ochronie lokatorów.
- Tarłowski mistrzem tenisowym w Cannes.

Nowy atak burmistrza Nowego Yorku na kanclerza Hitlera

Nowy. Jork. PAT. 16. III. Burmistrz Nowego Jorku La Guardia, którego niedawne przemówienie — zawierające obraźliwe wyrażenia pod adresem kanclerza Rzeszy — wywołało w Niemczech falę powszechnego oburzenia i spowodowało ostre protesty ambasady niemieckiej w Stanach Zjednoczonych — przemawiał wczoraj na meetingu, zorganizowanym przez American Jewish Congress w Madison.

W przemówieniu swym La Guardia nietylko podtrzymał swe poprzednie oświadczenia, lecz zastosował do osoby kanclerza szereg jeszcze bardziej dosadnych i obraźliwych epitetów. W podobnym duchu przemawiał również b. administrator N. R. A. Johnson, który czynił złośliwe porównanie kanclerza Rzeszy i jego otoczenia z b. cesarzem Wilhelmem i jego świtą.

* * *

Nowy Jork. 16. III. American Jewish Congres zorganizował w Madison Sqaere wielki meting przeciwko narodowemu socjalizmowi przy udziale 25 tysięcy osób.

Wielkie tłumy, które nie mogły przeniknąć do środka, zgromadziły się na sąsiednich ulicach, gdzie słuchały przemówień, transmitowanych przez głośniki.

Na meetingu przemawiało kilku mówców, a między innymi b. administrator N. R. A. Hugh Johnson i przywódca związków zawodowych John Lewis.

Demonstracje komunistów w Paryżu

Paryż. PAT. W czasie zgromadzenia członków partii Doriot'a w Wersalu, komuniści urządzili kontrdemonstrację, obrzucając zgromadzonych gradem kamieni. Przeszło 10 samochodów należących do zwolenników Roriot'a wywrócono do góry kołami, a w wielu innych przecinano opony. Pięć osób odniosło rany. Gwardia ruchoma przywróciła spokój.

Tragiczny epilog ekspedycji górskiej

Buenos Aires. Zorganizowana przez dziennik chilijski „El mercurio" wyprawa na szczyt Aconcagua zakończyła się tragicznie. Ekspedycja złożona z pięciu członków, została zaskoczona przy schodzeniu ze szczytu na wysokości 6.400 mtr. burzą gradową, a następnie nawałnicą śnieżną. Szalejący wicher z szybkością 200 klm na godzinę uniósł poszczególnych członków ekspedycji w różnych kierunkach, wskutek czego stracili pomiędzy sobą wszelki kontakt.

Radiotelegrafista ekspedycji zdołał ostatnim wysiłkiem woli wezwać pomocy. Wysłano na pomoc z Chili i Argentyny ekspedycje ratunkowe. Zdołały odnaleźć trzech członków ekspedycji. Jeden ogłuchł i oślepł, drugi odmroził sobie nos i nogi tak strasznie, że musiano mu amputować nos i stopę. Trzeci wyszedł bez żadnych poważniejszych uszkodzeń. Dwóch członków ekspedycji zginęło bez śladu.

Strajki okupacyjne w Polsce omawiano dziś na plenum Sejmu

Warszawa, 16. III.

(si) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu omawiano m. in. prawo o komisjach rozjemczych pracy. Referent pos. Gdula stwierdził, iż w r. 1930 było312 strajków i 48.000 strajkujących, a w roku 1936 sam wielki strajk włókienniczy w Łodzi liczył przeszło 100.000 strajkujących.

Projekt rządowy wprowadzi dwie zmiany: polityka płac koncentrować się będzie u ministra opieki społecznej, druga zmiana polega na tym, iż poprzednio przymusowe rozjemstwo następowało, gdy zatarg zagrażał ogólno państwowym interesom, według nowej zaś następuje ono jeżeli zatarg **nabiera charakteru zagrażającego normalnemu biegowi życia gospodarczego, lub spokojowi społecznemu. Wśród świata pracy zmiana ta wywołała obawę, żeby nie był to ukryty zamach na prawo walki w formie strajków okupacyjnych.** W dyskusji krytykowali ustawę posłowie: Przykling, Kopec i inni.

W głosowaniu została ustawa **przyjęta w drugim i trzecim czytaniu.**

Olbrzymia panama budowlana na Litwie

Z Kowna donoszą o wielkiej panamie budowlanej przy wznoszeniu dwóch rzeźni, spółdzielni państwowej „Maistas" w Taurogach i Szawlahc.

Komisja budowlana stwierdziła wielkie niedociągnięcia techniczne, które groziły niebezpieczeństwem zawalenia się budynków.

Wykonawcami byli znani architekci litewscy Połowinkas, Stulgewicius i Breimer.

Majątki architektów w toku śledztwa obłożono aresztem, m. in. las kupiony przez Połowinkasa za 420.000 litów.

Göring mówi o „bezbronności" Rzeszy

Berlin. PAT. 16. III. Minister lotnictwa Rzeszy Goering wygłosił dziś na uroczystości rocznicy wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej przemówienie, w którym podkreślił znaczenie tego aktu dla pokoju świata. Jeśli tak wielki naród jak Niemcy, posiada otwarte granice i znajduje się bezbronny w sercu Europy — oświadczył gen. Goering — to fakt ten staje się wyraźną zachętą dla innych narodów do mieszania się w losy Niemiec i stwarza w ten sposób niebezpieczeństwa wojny.

W zakończeniu przemówieniu zapewnił Goering kanclerza Hitlera o miłości i wierności, które żywią dla niego siły zbrojne Rzeszy.

OLBRZYMI POŻAR W KOPALNI WĘGLA

Tokio. PAT. 16. III. W kopalni węgla Chugai w prefekturze Shizuoka wybuchł olbrzymi pożar. **Setki robotników walczą z ogniem,** starając się dostać do szybu, w którym znajduje się 40 górników odciętych od świata morzem płomieni. Jak sądzą, robotnicy zostali już **zatruci gazami i pomoc może okazać się spóźniona.**

KONFISKATA

„Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

Wczorajszy numer „Krak. Kuriera Wiecz." uległ konfiskacie.

Ustawa o konwersji pożyczek dolarowych

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu rozpatrywany będzie w pierwszym czytaniu rządowy projekt ustawy o konwersji i zamianie obligacyj pożyczek państwowych, samorządowych i gwarantowanych przez skarb państwa, wypuszczonych w walutach obcych.

Artykuł pierwszy głosi, że obligacje pożyczek państwowych, wypuszczonych w walutach obcych, **będą na żądanie posiadaczy skonwertowane na obligacje państwowej pożyczki wewnętrznej.**

Obligacje pożyczek samorządowych i gwarantowanych przez skarb państwa, wypuszczonych w walutach obcych, będą za żądanie posiadaczy zamienione przez skarb państwa **na obligacje państwowej pożyczki wewnętrznej** (art. 2).

Dalsze artykuły głoszą m. in., że minister skarbu upoważniony jest do wypuszczenia na cele wymienione w art. 1 wewnętrznej pożyczki państwowej w obligacjach na okaziciela, opiewających na złote i oprocentowanych **w wysokości 4 i pół proc w stosunku rocznym** (4 i pół proc. wewnętrzna pożyczka państwowa 1937 r.).

Spłata 4 i pół proc. wewnętrznej pożyczki państwowej nastąpi **najpóźniej w ciągu 25 lat** od daty jej wypuszczenia przez częściowe umarzanie dwa razy do roku w drodze losowania obligacyj lub ich skupu z wolnej ręki.

Obligacje 4 i pół proc. wewnętrznej pożyczki państwowej 1937 r. **ulegają przedawnieniu po upływie lat 20** od dnia wylosowania ich do umorzenia, kupony zaś od obligacyj — po upływie lat 5 od dnia ich płatności.

Minister skarbu upoważniony zostaje również **do przedłużenia okresu spłat, obniżenia oprocentowania i określenia innych warunków.**

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. W uzasadnieniu do tego projektu czytamy m. in. co następuje:

W ciągu kilku lat ostatnich nastąpiła znaczniejsza **repatriacja polskich pożyczek dolarowych,** emitowanych za granicą. Świadczy o tym ilość wypłacanych w kraju kuponów.

Upadłość Tow. Ubezpieczeń „Feniks"

Warszawa. PAT. W Ministerstwie Skarbu odbyła się w dniu wczorajszym konferencja, poświęcona **Towarzystwu ubezpieczeń „Phönix".** Po rozważeniu całokształtu sytuacji, jaka wytworzyła się w następstwie odrzucenia przez sejm projektu ustawy o likwidacji Tow. „Phönix" uznano **za jedynie możliwe** rozwiązanie sprawy postawienia towarzystwa **w stan upadłości.**

Stanowisko Belgii w sprawie paktu zach.

Bruksela. PAT. Rząd belgijski otrzymał zawiadomienie o odpowiedzi niemieckiej na memorandum brytyjskie w sprawie paktu zachodniego. Ministerstwo spraw zagranicznych zachowuje w sprawie odpowiedzi niemieckiej wielką rezerwę. Zwracają tu uwagę na tendencję Niemiec skierowania Belgii na drogę gwarantowanej neutralności. Opinia belgijskich kół politycznych jest taka, że rząd belgijski nie zamierza bynajmniej wejść na tę drogę. **Belgia pragnie nadal pozostać państwem suwerennym i niepodległym,** a niepodległość jej stanowi czynnik stabilizacji Europy. Dla wspomnianych kół politycznych niepodległość nie oznacza neutralności.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW NA WYŻSZYCH UCZELNIACH W WARSZAWIE.

Warszawa, PAT. W wyniku zajść, do jakich doszło w dniu wczorajszym na uniwersytecie J. P. i politechnice, rektorzy tych uczelni zawiesili wykłady aż do odwołania.

Likwidacja hitlerowskiej propagandy za granicą?

Berlin. PAT. Zapowiedziana uprzednio na dzień 31 marca **likwidacja** wydziału prasy zagranicznej partii narodowo - socjalistycznej dokonana została już teraz. Kierownik wydziału dr Ernst Franz Hanfstaengl, jak wiadomo, nie pełnił swych funkcyj już w czasie ostatniego dnia partyjnego w Norymberdze.

Według wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł, dr Hanfstaenglowi, który obecnie znajduje się w podróży, mają być powierzone w najbliższym czasie pewne prace naukowe.

Hanfstaengel, który przez pierwsze lata rządów narodowo-socjalistycznych był **persona grata** w najbliższym otoczeniu kanclerza, stracił swoje wpływy, gdyż utrzymywał stosunki z prasą amerykańską.

Krwawe demonstracje studenckie na Węgrzech

Budapeszt. PAT. W dniu wczorajszym całe Węgry święciły uroczyście rocznicę 15 marca 1848 r., kiedy to wybuchło powstanie węgierskich wojowników o wolność przeciw Habsburgom i przeciw metternichowskim metodom rządzenia. W czasie wczorajszego marszu studentów doszło do ostrego starcia z policją. Studenci-demonstranci domagali się natychmiastowego uwolnienia aresztowanego w ubiegłym tygodniu przywódcy Kemeri-Nagy, który zażądał wówczas satysfakcji od redaktora „Esti Kuria". Policja rozproszyła demonstrantów, aresztując 3-ch studentów. W godzinach popołudniowych nastąpiły dalsze demonstracje studentów, które policja rozproszyła przy użyciu gumowych pałek.

Ustawy norymberskie w praktyce

Sąd w Karlsruhe skazał 47 letniego mężczyznę pochodzenia aryjskiego (Niemca) na rok ciężkiego więzienia i trzy letnią utratę praw za utrzymywanie przez kilkanaście lat stosunków z 36 letnią żydówką. Kobietę skazano na trzy miesiące więzienia.

Sąd zaznaczył w motywacji wyroku, że od mężczyzny niemieckiego należy wymagać sumiennego przestrzegania ustaw norymberskich, będących głównym filarem światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

W wirze dnia

Wczoraj w Alpach w okolicy Salzburga przewodnik wraz z dwoma towarzyszami zostali zasypani lawiną śnieżną. Czwarty śmiertelny wypadek w górach wydarzył się w Styrii.

—o—

Na zachód od Sganc niemiecki parowiec „Erika" osiadł na mieliźnie. Wobec tego, że statek nie był zaopatrzony w radiostację, wiadomość o nieszczęśliwym wypadku przesłał, używając gołębia pocztowego, którego znaleziono na wsi w pobliżu Goeteborga. Zawiadomione władze portowe wysłały statek ratunkowy na pomoc „Erice".

—o—

Sąd w Detroit nakazał ewakuację zakładów samochodowych Chryslera. Termin ewakuacji upływa dn. 17 b. m. o godz. 9-tej.

Strajk w zakładach samochodowych Chrysler spowodował częściowe zamknięcie warsztatów w Briggsa, dostarczających karoserji. W dniu wczorajszym porzuciło pracę 19.400 robotników.

—o—

Ambasador chiński w Tokio, Hsu-Szin-Ying, przebywający obecnie w Nankinie, podał się do dymisji. Marszałek Czang-Kai-Szek usiłuje skłonić ambasadora do cofnięcia dymisji.

—o—

Pierwszym zastępcą ludowego komisarza ciężkiego przemysłu w Rosji sowieckiej mianowany został Zawieniagin Abram, syn Pawła, b. dyrektor kombinatu metalurgicznego w Magnitorsku.

—o—

Z Dniepropietrowska donoszą, że szereg rejonów w obwodzie Dniepropietrowska został nawiedziony przez powodzie. W rejonie Syrokowskim woda zalała 400 domów, z których część uległa zniszczeniu. W rejonie pereszczypieńskim zalana jest elektrownia.

GWAŁTOWNA BURZA NA WYBRZEŻACH FRANCUSKICH.

Burza, szalejąca na wybrzeżach wschodnich jest niezwykłej gwałtowności. Poziom wód morskich wzrósł przeszło o metr. Olbrzymie fale wyrządziły wszędzie znaczne **straty, wyrażające się w milionach franków.** Wiele tam uległo zerwaniu. Drogi są poprzerywane, domy zalane, składy drzewa uniesione przez wodę, a liczne zasiewy zniszczone. Żegluga jest całkowicie przerwana. Pod uderzeniami fal w wielu miejscach obsunęła się ziemia. **Wichura zawaliła wiele drzew i słupów telegraficznych oraz pozrywała dachy na domach.**

Wysiedlono polskiego dyrektora gimn. z Łotwy

Z Kowna donoszą, że władze litewskie wysiedliły z Litwy długoletniego dyrektora gimnazjum polskiego w Poniewieżu, prezesa Tow. polskiego „Oświata" F. Jelca.

„Dzień Polski", wychodzący w Kownie, który chciał zamieścić powyższą wiadomość, zmuszony był pod naciskiem cenzury litewskiej cofnąć ją.

Utworzyć front pracy!

Nie chcemy rywalizować z PIM., który zresztą także nie jest nieomylny; w każdym razie wedle stanu w statnich dniach można sądzić, że pogoda wiosenna — rozumie się z kaprysami marcowo - kwietniowymi — ustali się, wobec czego możnaby już pomyśleć o rozpoczęciu robót.

Chodzi przede wszystkim o roboty z funduszów publicznych, ileże prywatne stanowią tylko ułamek w zatrudnieniu ogólnym, poza tym wpływ na przedsiębiorców prywatnych jest minimalny, szczególnie o ile ich zasoby pieniężne usamodzielniają ich od wielkich banków.

Grunt więc — to roboty publiczne. Kończy się za kilka dni tak zw. pomoc zimowa. Jaka ona tam była, bądź co bądź stanowiła ulgę dla tysięcy ludzi, pozbawionych skądinąd pomocy. Teraz — przypuszczamy, że się nie mylimy — bezrobotni są zadowoleni, że ta pomoc się kończy, gdyż nasi robotnicy wolą zapracować na życie aniżeli wegetować choćby z tzw. najlepszych chęci.

Już sam fakt, że wedle kilkuletnich doświadczeń także roboty publiczne nie zatrudniają wszystkich wolnych rąk, powinien być silnym argumentem za ich przyśpieszeniem i rozszerzeniem. Byłoby nieznośnym, gdyby — jak w latach ubiegłych — wykazywano nawet statystycznie setki tysięcy bezrobotnych w lecie, kiedy — zdawałoby się — wszystkie ręce powinny być w ruchu, szczególnie

WOBEC OGROMU POTRZEB

na każdym polu, jakie nasz kraj wykazuje.

Weźmy teraz nam najbliższy i z natury rzeczy najwięcej nas interesujący: **Kraków**. W roku ubiegłym mieliśmy tu właściwie jedną tylko większą robotę: uporządkowanie ulicy Karmelickiej i ułożenie szyn tramwajowych na większej przestrzeni. Zatrudniało się przy tych robotach kilkuset robotników; na mniejszych także ogółem kilkuset — rezultat był ten, że Sukiennice dzień w dzień były „ugarnirowane" bezrobotnymi wyglądającymi, czy gdzieś nie wezmą ich do pracy.

Jak będzie w tym roku, niewiadomo. — Chcemy wierzyć, że Fundusz Pracy ma jakiś plan, ale trzyma go widocznie w tajemnicy tak, że samorządy nie mogą udzielić żadnych wyjaśnień, kiedy i jakie rozpoczną się prace. A to „kiedy" jest tu najistotniejsze. Z utęsknieniem setki tysięcy bezrobotnych — mówiąc optymistycznie — wyczekiwało końca zimy, aby znów wejść w tryb pracy i stać na własnych nogach. Zima była ciężka, tym bardziej wita się wiosnę ze specjalnym życzeniem, aby obok pogody, przyniosła też pracę.

Jest ulubioną pewnych sfer piosenką, że nasz robotnik wogóle niechętnie pracuje, że woli pobierać choćby marny zasiłek, aniżeli zarobić swą pracą. Tak mówią ci, którzy albo robotnika nie znają, albo są celowo nieprzychylnie wobec niego ustawieni.

ROBOTNIK CHCE PRACOWAĆ

ale nie chce być wyzyskiwany! Nie przyznaje nikomu prawa wyzyskiwania go z tego tytułu, że jest bezrobotny i że pracę otrzymuje „z łaski".

Zastrzegamy się kategorycznie przeciw posądzaniu nas o demagogię, o tzw. schlebianie ulicy. Nie, przemawia przez nas troska o ludzi i o normalne stosunki społeczne. **Broniąc interesu robotników, bronimy też interesu kupców, rzemieślników** itd., który tylko wtedy może prosperować, jeżeli robotnik tj. masa ma pieniądze i może za nie kupować choćby rzeczy najniezbędniejsze. Tysiące drobnych kupców i rzemieślników odczuwają na swej skórze skutki bezrobocia

NIEGORZEJ OD ROBOTNIKÓW SAMYCH.

Dlatego pisząc za najrychlejszym, nawet natychmiastowym rozpoczęciem robót publicznych, mamy na oku rzeczywiście potrzeby najszerszych mas i jesteśmy pewni, że cała prasa zajmie ten sam punkt widzenia.

—o—

Niemcy dostały po nosie

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie założył w tamtejszym ministerstwie spraw zagranicznych protest przeciw obelżywym napaściom prasy niemieckiej na rząd i naród amerykański. Sprawdziło się na Niemcach to, co kiedyś powiedział Bismark, że każdy kraj jest odpowiedzialny za szyby, które jego prasa wybija.

Zaczęło się od przemówienia burmistrza N. Jorku La Quardia, który w dość nieparlamentarnych słowach wyraził się o kanclerzu Niemiec. W prasie niemieckiej zawrzało. Kto zna stosunki niemieckie wie, że było to oburzenie sztuczne, robione na rozkaz z góry, kierowane przez ministerstwo propagandy. Rząd Stanów Zjednoczonych, do którego rząd niemiecki zwrócił się z zażaleniem, spełnił swój kurtuazyjny obowiązek międzynarodowy: przeprosił Berlin, wyjaśniając zresztą, że na wystąpienia burmistrza nowojorskiego nie ma wpływu.

To załatwienie sprawy nie skutkowało. — Prasa niemiecka na komendę dalej atakowała Stany Zjednoczone, wypisując — zwyczajem zgleichschaltowanej prasy — niestworzone rzeczy o 120 milionowym narodzie. W Waszyngtonie

STRACONO WRESZCIE CIERPLIWOŚĆ

i polecono ambasadorowi zaprotestować. Ciekawe jest, co na to powiada rząd niemiecki. On, biedaczysko, nie jest winien, to jest „wola narodu" oburzonego z powodu napaści na „führera", a przeciw tej „woli" nie można wystąpić.

Wątpić należy, czy w Waszyngtonie nie poznają się na tych wybiegach. Nie tylko w sferach dyplomatycznych, ale każde dziecko wie, że w Niemczech o „woli narodu" nie może być mowy, że tę „wolę" robi p. Goebbels wedle miary i potrzeby swych celów propagandowych, że wystarczy jedno jego skinienie, aby prasa — jak się mówi — wzięła wodę w usta.

Bądźcobądź to wystąpienie Stanów Zjednoczonych jest dla polityki niemieckiej nieprzyjemnym momentem. Niemcy bez przyjaciół w Europie chętnie oparłyby się o potężne Stany Zjednoczone przede wszystkim finansowo. W Berlinie wiedzą doskonale, że jeżeli nie dostaną pożyczki w Nowym Jorku, to jej nie dostaną nigdzie. A tu flirt na drucie berlińskim zakłócony został takim dysonansem! Przysłowiowa niemiecka gruboskórność i polityka wzorowana na słoniu w składzie porcelany.

Na odcinku drożyźnianym

Czytaliśmy przed kilku dniami, że podczas gdy nasz wywóz jaj zmniejszył się, to wywóz masła zmniejszył się. Następstwem tego posunięcia jest fakt, że jaja są względnie tanie, masło zaś ciągle drożeje. Co to będzie w tygodniu świątecznym, gdy zapotrzebowanie na masło jest większe? Może wybuchnąć orgia cen. Już zresztą zaczęła się.

Robi się ta sama historia, co z żytem: wywoziło się tak długo, dopóki sami nie zaczęliśmy się lękać braku. Powiedziano wówczas: stop, ale co miało się stać, już stało się: ceny grubo wzrosły. Wprawdzie masło nie jest żytem, ale nikt nie zaprzeczy, że nie jest ono artykułem zbytku, a podrożenie — jak dotychczas — o 30 — 40 gr. na kilogramie dobrze da się w gospodarstwie domowym we znaki.

Czy zresztą na maśle się skończy? Pisaliśmy o podrożeniu jarzyn; w oknach wystawowych kartki z cenami co kilka dni zmienia się — jeszcze raz sprawdza się zasada, że za drożeniem chleba, wszystko drożeje. Czy konsumenci są naprawdę skazani na to, aby ściągano z nich skórę bez próby obrony? Tzw. sfery miarodajne nie okazują dla tej sprawy potrzebnego zainteresowania, a szkoda — wdzięczne byłoby pole do działania.

O czym się nie mówi

Nie mówi się, w najlepszym razie mówi się tylko szeptem o tem, jak będzie na wiosnę, tj. nie gdy rozpocznie się kalendarzowa wiosna, ale prawdziwa — taka, która rozchodzi się po kościach. Nie mówi się, że po zimie i w jej wyniku nagromadziło się tyle biedy i nędzy wśród ludzi, że doprawdy ręce opadają, gdy się nawet chce przystąpić do jakiejś akcji.

Kto chodzi po mieście, może obserwować jedną rzecz: przybywanie coraz nowych sklepów i sklepików. Myliłby się, ktoby sądził, że taka rosnąca ilość sklepów oznacza rozrost konsumentów — nie, dla tej samej a może mniej zasobniejszej — klienteli otwiera się nowe sklepy.

Dawniej, gdy ktoś otwierał nowy sklep, mówiło się: chce się wzbogacić, jest na dorobku. Dziś wie się, że takiemu ryzykantowi chodzi tylko o zdobycie kawałka chleba i to najczęściej mu się nie udaje. Taki ryzykant próbuje to z sklepem cukierniczym, to z owocarnią, to z mleczarnią — gdy wszystko zawodzi, wydusza na właścicielu domu trochę pieniędzy jako odstępne i próbuje szczęścia na innej ulicy.

O tych ludziach nie mówi się, najwyżej w kołach zainteresowanych tj. bojących się konkurencji. A są to często, może przeważnie, czyny rozpaczy, takie stawanie się „kupcem" za — najczęściej — nie swoje pieniądze. Mówimy: czyny rozpaczy, gdyż co ma taki osobnik począć, który chce żyć a żadnego fachu w ręku nie posiada? To jest właśnie ta najsłabsza i najbardziej niepokojąca strona położenia tej warstwy, która do stanu średniego już nie należy, a przed spadnięciem do proletariatu broni się jak przed największem nieszczęściem.

Nie można zasłonić się wymówką: tych ludzi jest garstka, nie tworzy ani masowego problemu społecznego. A czy, zapytamy, jednostka, indywiduum, niema prawa do życia? A czy ci, którzy mają „sklepy", mogą ciągnąć z nich środki choćby na najskromniejsze życie?

Prawdą jest, że ci ludzie mają ciężką winę: nie są zorganizowani i nie mają — pleców. Są słabi a tacy w naszych pięknych czasach skazani są na powolne wymieranie.

Z kraju

Deklaracja Narodowego Stronnictwa Pracy

W dniu 14 bm. odbyło się w Poznaniu ogólne zebranie rady naczelnej Narodowego Str. Pracy. Zebraniu przewodniczył poseł Mróz w obecności delegatów z województw poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego, lwowskiego, białostockiego i okręgu tarnowskiego.

Rada naczelna uchwaliła następującą deklarację:

„Warunkiem, by państwo polskie utrzymało swoją niezawisłość polityczną i w rodzinie narodów odegrało historycznie właściwą mu rolę, jest konsolidacja i zjednoczenie całego narodu. Rada naczelna Narodowego Str. Pracy wyraża swój pozytywny stosunek do podjętych przez Obóz Zjednoczenia Narodowego prac organizacyjnych nad konsolidacją odcinków mieszczańsko-rzemieślniczego i wiejskiego. Konkretny udział Narodowego Stronnictwa Pracy w działaniu tego Obozu rada naczelna odkłada do czasu przedsięwzięcia prac organizacyjnych nad konsolidacją odcinka robotniczo-pracowniczego".

DZIENNIKARZE U PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu wczorajszym prezesa Syndykatu dziennikarzy warszawskich red. Stefana Grosterna i przewodniczącego wydziału zarządzającego sekcji żydowskiej tego Syndykatu red. Bernarda Singera.

Sensacyjne aresztowanie przemysłowca

W jednym z eleganckich hoteli warszawskich aresztowała policja zamieszkałego tam od kilku dni znanego przemysłowca łódzkiego Ferdynanda Gulcera.

Aresztowanie nastąpiło na polecenie władz sądowo - śledczych. Gulcer jest oskarżony o ogromne nadużycia na szkodę hurtowni krajowych i zagranicznych.

Po wyjeździe Gulcera z Łodzi do Warszawy poszkodowani kupcy w obawie, iż może on ratować się ucieczką zagranicę, zgłosili do władz, domagając się aresztowania go.

Za Gulcerem wysłano listy gończe i aresztowano go w Warszawskim hotelu. Jak się obecnie okazuje, podejrzenia wierzycieli nie były bezpodstawne, gdyż przy Gulcerze znaleziono większą sumę pieniędzy oraz paszport zagraniczny, wydany na fikcyjne nazwisko Tomasza Golcewicza.

Po przesłuchaniu przemysłowca osadzono go w areszcie. Będzie on odesłany do Łodzi.

Rzeki wezbrały na Wileńszczyźnie

Rzeki, przepływające przez pow. lidzki: Dzitwa, Żyzna i Lidzieja na skutek gwałtownego topnienia śniegu wezbrały bardzo znacznie. W Lidzie poziom rzeki Lidziei **podniósł się o 3 m.** Istnieje obawa zalania przybrzeżnych zabudowań. Tak znaczny przybór wody nastąpił w ciągu jednego dnia. W dniu 14 bm. w godzinach popołudniowych dzielnica Wygonne w Lidzie w pobliżu torów kolejowych stanęła pod wodą.

Zuchwały napad na sekwestratora

Wczoraj wieczorem pod Łuckiem 3 mężczyzn napadło na sekwestratora Urzędu Skarbowego w Łucku Fr. Waligórę, wiozącego kilka tysięcy złotych. Jeden z napastników uderzył sekwestratora kijem w głowę. Waligóra jednak nie stracił przytomności, dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie, raniąc dwóch rabusiów. Trzeci zbiegł — został jednak wkrótce po tym schwytany. Napastnikami byli trzej mieszkańcy okolicznych wsi: Mykita Olejnik, Albert Emke i Konstanty Piotrowski. Rannych Emkego i Piotrowskiego odwieziono do szpitala.

W czasie snu spłonął żywcem

Zamieszkały we wsi Lipce Małej pod Lwowkiem (Poznańskie) gospodarz st. Borowiak, kładąc się na spoczynek, wziął do łóżka dwie rozgrzane cegły. Po pewnym czasie od cegieł zaczęła się tlić pościel, co spowodowało zaczadzenie śpiącego. Gdy zauważono wypadek i wyłamano drzwi, łóżko stało już w płomieniach. Po ugaszeniu ognia znaleziono na łóżku Borowiaka ze straszliwymi oparzeniami. Borowiak wkrótce zmarł.

MOŻE POWODZI NIE BĘDZIE.

Faktem wielce radosnym jest, że wody na naszych głównych rzekach opadają, zatory lodowe powoli spływają tak, że państwowy instytut hydrograficzny uważa niebezpieczeństwo powodzi za usunięte.

Ale przecież częściowe i lokalne powodzie były; ludzie ponieśli straty i państwo niewątpliwie pospieszy im z pomocą. To zresztą nie jest, rzecz najważniejsza: ważniejszym jest uwolnić ludzi od corocznej zmory, która zatruwa im życie, uniemożliwia normalną pracę. Nie odrazu naturalnie, bo na to nas nie stać, ale powoli, na raty możnaby zabrać się do regulacji rzek, aby raz położyć kres tym, co kilka lat powtarzającym się katastrofom.

PETARDA POD DRZWIAMI MIESZKANIA PREZESA GMINY ŻYDOWSKIEJ

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy podłożyli petardę o znacznej sile wybuchowej pod drzwi mieszkania byłego prezesa żydowskiej gminy wyznaniowej w Wilnie, przemysłowca yeśnego, Parnesa. Petarda eksplodowała, wyrządzając dość znaczne szkody.

POCIĄG ROZBIŁ SAMOCHÓD CIĘŻAROWY

Na przejeździe kolejowym w Modlinie, w pobliżu stoczni, pociąg osobowy, idący w stronę Warszawy, najechał na samochód półciężarowy naładowany mąką i drobiem. Kierowca Aron Kasiarz i jego brat, odnieśli ciężkie obrażenia. Trzecią ofiarą wypadku padł stojący obok toru Władysław Baran, przejazdowy. Katastrofę spowodował przejazdowy Baran, który nie zamknąwszy w porę przejazdu, usiłował w ostatniej chwili zatrzymać samochód, dając kierowcy rozpaczliwe znaki rękoma, aby zatrzymał auto.

Z Małopolski

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NIELETNIEGO PASAŻERA „NA GAPĘ".

Na torze kolejowym pomiędzy stacjami Kozłów i Sędziszów znaleziono chłopca lat ok. 16-tu z rozbitą głową, nieprzytomnego. Po przewiezieniu do szpitala w Miechowie chłopiec ten zmarł. Stwierdzono, że doznał on ciężkich obrażeń czaszki wskutek upadku z wagonu. Oprócz biletu kolejowego ze Strzemieszyc do Sławkowa żadnych innych dowodów przy nim nie znaleziono. Zachodzi przypuszczenie, że jechał on dalej bez biletu i prawdopodobnie w ucieczce przed kontrolą wyskoczył z pociągu w czasie biegu. Zmarły pochodził prawdopodobnie z Kielc.

—o—

UJĘCIE GROŹNEGO BANDYTY.

Od kilku miesięcy organa Policji Państwowej poszukiwały niebezpiecznego przestępcę, cygana Stanisława „Szczerbę" Bazalińskiego, syna bandyty Szczerby Bazalińskiego, który swego czasu był postrachem Podhala. Ostatnio została przeprowadzona specjalna obława pod przewodnictwem powiatowego komendanta P. P. w N. Targu, w wyniku której St. „Szczerba" Bazaliński został schwytany na terenie Rabki i osadzony w aresztach w Czarnym Dunajcu do dyspozycji prokuratora.

—o—

CAŁE GOSPODARSTWO PADŁO PASTWĄ PŁOMIENI.

W Księżych Kopaczach k. Brzeska wybuchł pożar w zabudowaniach niejakiej Gulikowej, trawiąc doszczętnie całe gospodarstwo. Szkoda znaczna.

—o—

STRASZNA ŚMIERĆ DRÓŻNIKA.

W dniu wczorajszym na szlaku Miechów-Kraków ob. stacji Łuszyce pociąg osobowy Szarego z Baranowa. Szary poniósł śmierć na miejscu. Pozostawił on żonę i 6-ro dzieci.

—o—

Agonia ustawy o ochronie lokatorów

Po zniesieniu ohrony dla lokali handlowych i większych mzisekań ma teraz nastąpić dalsze ograniczenie tej ustawy, która dla tysięcy lokatorów będzie wprost katastrofą.

Oto wszelkie bez względu na wielkość mieszkania, których termin najmu upływa z dniem 31 grudnia br. mają od 1 stycznia 1938 stracić prawo do ochrony. Pozostający w nich starzy lokatorzy czy też nowi najemcy będą musieli zawrzeć umowy indywidualne z właścicielami domów. A wiadomo, jak takie umowy wyglądają.

Ten wyłom ma być początkiem całkowitej likwidacji ustawy o ochronie lokatorów, która jedynie tysiącom rodzin zapewniała dach nad głową, licznym zaś rodzinom szczególnie wdowom po urzędnikach dawała tak pożądany dodatek do szczupłej emeryturki.

Teraz w niedługim czasie ma to się skończyć. Zniknie ze świata jedna z najlepszych zdobyczy ery wojennej: zabezpieczenie dachu nad głową.

Kraków do wieczora...

43 milionowy budżet m. Krakowa

Przed kilku dniami podaliśmy, że dziś rozpoczynają się obrady Rady miejskiej nad budżetem na rok 1937-38 i podaliśmy wysokość budżetu — w mniejwięcej zrównoważonych wydatkach i dochodach — na 15.6 milionów. Tyle wynosi tylko budżet administracyjny. Poza tym jest budżet przedsiębiorstw miejskich z kwotą 19.7 milionów, budżet sanitarny z kwotą 382.000, budżet teatru z sumą 669 tys. i — osobno — budżet różnych fundacyj. Wszystkie te budżety dają **łączną sumę przeszło 43.6 milionów złotych**, co dla miasta o mniej niż ćwierć miliona ludności jest pokaźnym wysiłkiem.

Nawiasem dodamy, że deficyt teatru, t. j. przewidziana dopłata z kasy miejskiej na r. 1937-38 wynosi 283.000 zł. przy dochodzie 386.000 złotych.

Przebieg blokady Domu Akadem.

Rezolucja blokującej młodzieży

Mieszkańcy I Domu Akademickiego, jak już wczoraj donosiliśmy, blokują Dom, nie chcąc wpuścić nowy zarząd Bratniej Pomocy.

Blokada ma trwać do czasu zamianowania kuratora, względnie nowych wyborów, bez udziału medyków i studentów teologii. Młodzieży prowincjonalnej nie chodzi o zatrzymanie zarządu przez dotychczasowe władze, ale o nie wpuszczenie do Bratniaka ludzi, dla których Bratniak jest jedynie środkiem rozgrywek politycznych.

Niezamożna młodzież prowincjonalna zebrana w liczbie 500 w I Domu Akademickim oświadcza m. innymi:

„Przewagę uzyskała lista, skupiająca ludzi pod hasłami czysto politycznymi, lista reprezentująca młodzież tzw. narodową, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistym i uczciwie pojętym interesem ogromnej instytucji samopomocowej, dysponującej 4-milionowym majątkiem. Przewaga ta, uzyskana w sposób sprzeczny z elementarnym poczuciem sprawiedliwości głosami kleryków (240) i medyków (300) nie może znaleźć uznania u nas, jako stanowiących bezwzględną większość mieszkańców Domów Akademickich, większość tych, których przyszłość, studia i materialny byt związane są z istnieniem naszej, dla naszych interesów zorganizowanej instytucji.

Ponieważ w walce przedwyborczej posługiwano się demagogicznie świadomie kłamliwymi hasłami, rzucając groźby, godzące w nasze najżywotniejsze interesy, nie dopuścimy do objęcia władz przez ludzi nam wrogich, przez ludzi zupełnie nam obcych.

Odwołujemy się do opinii publicznej, odwołujemy się do szerokich mas tych, którzy znając ciężkie warunki studiującej młodzieży dopomogą nam w walce o sprawę jasną i słuszną.

Nie opuścimy Domu, dopóki prawa nasze nie będą należycie respektowane, dopóki zarządzenia władz nie postawią sprawę wyborów na jedynie słusznej platformie uczciwości i sprawiedliwości".

Z sali sądowej

Epilog zajść w Wierzchosławicach

W czasie zorganizowanego przez Stronnictwo Ludowe w ub. roku w sierpniu święta, odbył się uroczysty obchód także w Wierzchosławicach. Wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy członków Stronnictwa Ludowego.

Nastrój w czasie zebrania był bardzo podniecony. Z tłumu padały bez przerwy okrzyki zwrócone

PRZECIW POLICJI.

W czasie jednego z przemówień stanął post. Ratajczyk, dalej Wesołowski i Żądło.

Wkrótce zaczęły padać głosy:

„TU SĄ TAJNI"!

Wokół Ratajczaka zebrał się tłum i począł go atakować. Przodownicy Wesołowski i Żądło próbowali zasłonić Ratajczaka, lecz bezskutecznie.

Ratajczak uciekł wprawdzie, lecz bito go laskami i nożami.

Ostatkiem sił wpadł na posterunek policyjny. Tłum licznie zebrany przystąpił do atakowania posterunku. Z tłumu padły kamienie i strzały. Mimo salwy policyjnej w tłum, ludzie nie przestraszyli się, lecz

PODPALILI BUDYNEK.

Wskutek podpalenia musieli posterunkowi wyjść z budynku ostrzeliwując się. Powoli tłum rozprószył się.

W wyniku zajść aresztowano wiele osób. W sądzie okręgowym zostali skazani następujący oskarżeni: Panek na 1 rok, Wodziński na 2 i pół lata, Rzeźnik na 1 rok, Hebda na półtora roku, Banaś na 9 miesięcy, Pasek na 1 rok, Mróż na 1 rok.

Dzisiaj na skutek apelacji rozpoczęła się rozprawa w sądzie apelacyjnym w Krakowie.

—0—

Skazanie awanturników

W sierpniu ub. roku w Trojanowicach koło Giebutowa, Józef Gołda, Józef Figiel i Leon Buczak napadli na Franciszka Figla, którego ciężko pobili.

Po przeprowadzonej w dniu dzisiejszym rozprawie sąd skazał każdego z oskarżonych na 6 miesięcy więzienia, przy czym karę im zawieszono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Bernard Pleszowski.

—0—

Bójka na zabawie tanecznej

W dniu 14. IX. 1935 r. odbywała się w Płazach zabawa taneczna. Na zabawie tej doszło do bójki, spowodowanej przez Jana Chrzęścika. W rezultacie uczestnik zabawy Józef Kubryk porwał za topór, którym dwukrotnie uderzył niejakiego Józefa Kozła w przedramię, powodując u niego trwałe kalectwo.

Prócz Kubryka na ławie oskarżonych zasiadło 6 uczestników zabawy.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Walter, bronili adw. dr. Jan Woźniakowski i dr. Warenhaupt.

Teatr - Kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Beatrix Cenci".

—0—

Adria: „Srebrne ostrogi" i „Confetti".
Apollo: „Niezwyciężony".
Atlantic: „Jak się wam podoba" i „Król burleski".
Bagatela: „Allotria" oraz rewia „Codziennie dancing".
Promień: „Sam na sam" i „Żniwa".
Stella: „Fredek uszczęśliwia świat".
Sztuka: „Kariera panny Joanny".
Świt: „Sonata księżycowa".
Uciecha: „Przygoda w Gdyni".
Wanda: „Pieśniarz Wiednia".

Wydarzenia dnia

NIEZWYKŁE PERYPETIE WŁAMYWACZA

Chciał się dostać przez otwór od kraty i nie mógł wydobyć głowy.

Dziś nad ranem około godziny 4.30 włamano się do zakładu fryzjerskiego przy ul. Szlak 1.

Złodzieje wyłamali kraty a jeden z nich usiłował dostać się do środka. Posłyszał to przebywający w zakładzie czeladnik i począł alarmować. Osobnik ów wyjął szeroki nóż i rzucił się na czeladnika, który chwycił za młotek. Wobec tego osobnik ów chciał się cofnąć, lecz otwór był za mały. Towarzysze zaczęli ciągnąć włamywacza z pomiędzy krat, tak, że doznał on zranienia twarzy i głowy.

Po wyciągnięciu zostawili go nieprzytomnego na ulicy. Pogotowie przewiozło włamywacza do szpitala św. Łazarza. Osobnikiem tym okazał się zawodowy złodziej Zbigniew Ciszewski.

POLICJANT ZASTRZELIŁ ZŁODZIEJA W OBRONIE KONIECZNEJ

(m) Dwóch posterunkowych z Księża Wielkiego (miechowskie) w czasie służby patrolowej w nocy na 15 bm. ujęło na gorącym uczynku kradzieży dwóch złodziei braci Stanisława i Piotra Niewiadomskich.

W chwili, gdy posterunkowi ujęli sprawców, obydwaj złodzieje rzucili się na nich, bijąc i kopiąc ich oraz usiłując rozbroić.

Jeden z posterunkowych w obronie własnego życia strzelił do Piotra Niewiadomskiego, kładąc go trupem na miejscu, brat zaś jego, korzystając z ciemności, zbiegł ostrzeliwując się z rewolweru. Nad ranem został jednak ujęty przez ścigających go policjantów.

TAJEMNICZY WYPADEK DWÓCH MĘŻCZYZN W PYCHOWICACH

W Pychowicach pod Krakowem znaleziono dwóch ciężko rannych mężczyzn. Obaj doznali licznych ran głowy, przy czym jeden z nich ma złamaną podstawę czaszki.

Rannych w stanie bardzo ciężkim przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Policja prowadzi dochodzenia.

NIELUDZKI OJCIEC ROZBIŁ SYNOWI GŁOWĘ. Wczoraj w nocy wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Wilga 7, do Saula Herbsteina, lat 20, który w mieszkaniu został uderzony garnkiem porcelanowym w głowę przez swego ojca Pinkusa, wskutek czego doznał ciętej rany na głowie. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, polecił Saula przewieźć do szpitala św. Łazarza, celem zeszycia rany. Stan jest groźny.

ROWERZYSTA NAJECHANY PRZEZ DOROŻKĘ. Wczoraj na ul. Warszawskiej został najechany przez dorożkę konną, rowerzysta Stanisław Kosiba, lat 22, zamieszkały przy ul. Murowanej 8. Kosiba został odwieziony przez prowadzącego dorożkę na pogotowie ratunkowe, gdzie stwierdzono skaleczenie ręki i naruszone żebra.

Przeprowadzona w dniu 28. VII. 1936 r. zbiórka uliczna na konserwację grobów wojennych na cmentarzu żyd. przyniosła kwotę zł. 42.70.

Z dnia

Pozory mylą

Ostatnia niedziela była, jak informują ci, którzy z niej skorzystali, pierwszym prawdziwym wiosennym dniem. Kto tylko mógł wyległ na ulicę. Planty po kilkudniowym ustaniu deszczu były suche i wedle krakowskiego wyrażenia roiły się od spacerowiczów. Także linia AB i CD wykazywała dużą frekwencję. Kto ma czas i ochotę, no i trochę zrozumienia, na robienie obserwacji, może snadnie dojść do zupełnie fałszywych wniosków. Samo pojęcie spacerowicza nasuwa na myśl człowieka sytego, dobrze odzianego, który ma czas i ochotę na szukanie przyjemności. A jakże tragiczne zachodzą tu pomyłki!

Niejeden z tych dobrze ubranych spacerowiczów nawet w czasie używania przyjemności nie może zapomnieć, że jutro ma płatny weksel, na którego wykupienie nie ma grosza, inny znów ma kłopoty domowe, od których poprostu uciekł na ulicę; inny znów obrabia pańszczyznę ze swą „wybranką", od której chciałby się uwolnić itd.

Trzeba umieć czytać w oczach i minach ludzkich, aby — wedle trywialnego wyrażenia — zobaczyć, że nie wszystko złoto, co się świeci. Dla niejednego taki spacer jest jeszcze jednym utrapieniem: musi robić wesołą minę.

* * *

CZARNE, BIAŁE, CZY NIJAKIE?

Są tzw. daltoniści t. j. ludzie nie odróżniający kolorów. Dla takich obojętnym jest, jak piękny jest kwiat, muszą zadowolić się jego **zapachem**. Czy czują się z tego powodu nieszczęśliwi? Są, zdaje się, wszędzie zmartwienia w życiu, mimo to nie popełnia się z ich powodu samobójstwa.

Są też ludzie, którzy dobrze odróżniają kolory, a tylko mają awersję do pewnych. Są n. p. tacy, na których czerwony kolor działa tak samo jak na byka na arenie, są inni, którzy odczuwają niechęć do czerwonego koloru, jakoże był on strojem pewnych ludzi, tu i ówdzie niepopularnych. Rzadziej już spotyka się ludzi niechętnie spoglądających na biały kolor, który ma to do siebie, że nie rzuca się w oczy, chyba — jasna woda w odróżnieniu od żółtego piwa w oczach piwoszów.

Żeby jednak ktoś wogóle nie znosił generalnie kolorów, o tym rzadko się słyszy, czy czyta. Cóż bowiem przeszkadza komuś jakiś barwny przedmiot, szczególnie jeżeli jest odległy albo niedotykalny? To jest rodzaj ludzi, dla których kolor wogóle jest Wurst, byleby — smak był dobry.

.Uwagi te nasuwa nam widok wypogodzonego, niebieskiego — jak nam się wydaje — nieba. Rano było szaro, było smutno w oczach. Koło południa wypogodziło się — nie należy prorokować. Kto wie, co może stać się do wieczora.

Bilans polskiego handlu zagranicznego

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w lutym br. według tymczasowych obliczeń gł. Urzędu Statystycznego następująco:

Przywóz 232.963 ton wartości 81.521 tys. zł, wywóz 1.050.137 ton wartości 92.251 tys. zł. Dodatnie saldo wynosi więc w lutym 10.730 tys. zł.

W porównaniu ze styczniem r. b. **wywóz zmniejszył się** o 6.109 tys. zł, natomiast **przywóz zmniejszył się** o 9.154 tys. zł.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w lutym 1936 r. import wyniósł 76.3 mil. zł, eksport zaś 77.9 milj. zł. W ten sposób globalne obroty w lutym rb. są o ok. 20 mil. zł większe.

Nowy sposób zarobkowania

Prasa amerykańska donosi o wykryciu nowego sposobu zarobkowania przez dwoje młodych ludzi.

On i ona. Zakochali się i pobrali. Oczywiście, jak zwykle spadła na nich lawina różnego rodzaju podarunków, jak naczynia, ubrania, drogocenne kamienie i t. d. Młodej parze spodobały się te podarunki. Wpadła im doskonała myśl do głowy: ot żeby powtarzać ceremonię ślubną więcej razy i w ten sposób coraz to nowsze otrzymywać dary.

Rozpoczęli więc podróż po Stanach Zjednoczonych. Od miasta do miasta zawierali wpierw liczne znajomości, a później pobierali się. Za każdym razem na ślubie otrzymywali stosy podarunków, które później spieniężali. Tak wiedli sobie lekkie życie i ponoć zwiedzili 500 miast, gdzie swą sztuczkę powtórzyli. Ale czy za krótką mieli pamięć, czy pomylili się; dość, że wstąpili drugi raz do tego samego miejsca i chcieli drugi raz swą sztuczkę powtórzyć. Noga im się jednak powinęła i wskutek tego cały świat dowiedział się o nowym sposobie wegetowania. **(mdw)**

---o---

PROGRAM RADIOWY

ŚRODA, DNIA 17 MARCA.

Program ogólnopolski: 12.40 Dziennik południowy; 12.50 „Umiejętnoś robiena zakupów" — pog. wygł. H. Mamelokowa; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.15 Programy lokalne; 16.25 Koncert ork. 17.00 „Kampania inflancka Marszałka Śmigłego-Rydza — odczyt; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Rozmowa z Elizą Orzeszkową (wywiad fikcyjny); 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 „Robotnicy ćwiczą" — pogadanka; 18.50 „Nowe rośliny pastewne"; 19.00 „Cnota żołnierska", audycja; 19.25 Programy lokalne; 20.35 Chwila Biura Studiów; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Wieczór Chopinowski; 21.45 Koncert fortepianowy; 22.20 Audycja muzyczna ze Lwowa.

Kraków, godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert popołudniowy. Płyty; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Skrzynka ogólna; 16.05 Wiadomości z dnia; 18.20 Muzyka z płyt! 18.45 Program na dzień następny; 19.20 „Ze świata pracy" — audycja ze Lwowa; 19.40 Koncert; 20.20 „Pochwała banalności" — dialog; 22.40 Muzyka z płyt.

Kazimierz Waydowski. 5

Takie jest życie...

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Zosia, córka sędziego okręgowego, Adama Darlickiego ukończyła gimnazjum. Jej pragnieniem było wstąpić na uniwersytet, zapisać się na medycynę, która ją pasjonowała. Matka jednak chciała ją wydać zamąż, uważając, że to najlepsze wyjście z sytuacji. Po maturze Zosia brała udział w zabawach i tańcach, ciągle marząc jednak o studiach. Wreszcie dowiedziała się, że wuj postanowił jej pomóc. W drugim rozdziale widzimy już Zosię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu poznaje Zosia młodego człowieka Zdzisława Kuszyckiego, który wkrótce oświadcza się o jej rękę. Spotyka się jednak z odmową. Na uniwersytecie wykładał docent dr. Bohdan Tumiński, który się Zosi bardzo podobał. Dr. Tumiński wyjechał do Berlina na pół roku.

Do tego, to już bezwarunkowo nie chciała wobec siebie się przyznać, że brakło jej również tej gładko ogolonej, wyrazistej twarzy z wymownymi oczami, na którą lubiła spoglądać i brakło jej tego miłego nieco stłumionego głosu, którego tak chętnie słuchała.

Odjazd Bohdana zrobił bezsprzecznie wyłom w jej życiu.

Pewnego dnia zaczęła się nad tym zastanawiać. Była to pierwsza jej myśl, skierowana do osoby i pierwsza od dłuższego czasu, która się nie odnosiła do spraw uniwersyteckich. Tymi sprawami była zawsze do tego stopnia zajęta, że faktycznie nie miała nawet czasu myśleć o czymkolwiek innym. Aż teraz dopiero wspomnienie o Bohdanie oderwało ją poraz pierwszy od tych tematów.. Może na krótko, może doryweczo, ale zawsze... W każdym razie ktoś przerwał dotychczasową ciągłość myśli i spowodował pewnego rodzaju odchylenie od dotychczasowej praktyki i to Zofię uderzyło i wywołało nieznane dotąd refleksje.

Mężczyzna — w tym okresie — stanowił dla niej o tyle tylko wartość, o ile w świecie naukowym miał pewne znaczenie, o ile z nazwiskiem jego łączyła się sława, rozgłos, lub jakaś pochlebna wzmianka.

Bohdan był pierwszym, który bez względu na walory naukowe, już jako jednostka, zdołał wywołać żywsze jej zainteresowanie. Myśl tą atoli odrzucała od siebie jak najdalej, wierząc dotychczas niezłomnie, że tak nie jest.

A jednak — tak było!

Czas wlókł się jej teraz powoli, jak nigdy przedtem. Tygodnie wydawały jej się miesiącami, a miesiące latami. W pracy nie ustawała, przeciwnie, może jeszcze z większą gorliwością jej się oddawała i coraz to większe zyskiwała uznanie profesorów. Była wśród studentek pierwszą i tym wiedziała. Sama czuła, że opanowała wszystkie dotychczasowe działy nauki i że poznała z całą dokładnością wszystko to, co dotychczas wykładano. Dokładność ta graniczyła się już prawie z doskonałością, a pedanteria, z jaką pochłaniała wiedzę była istotnie niezwykłą.

Rodzice widząc, z jakim zapałem oddaje się nauce i jakie niezwykłe robi postępy, nie żałowali, iż dali jej zezwolenie swoje na zapisanie się na wydział lekarski.

A wuj Tomasz nie miał wprost słów zachwytu dla postępów Zosi i wcale wydatków nie żałował, wierząc w to zresztą, że się ten kapitał kiedyś sowicie zamortyzuje.

Wszyscy więc byli zadowoleni ze stanu rzeczy, oprócz jednego Zdzisława, który przeklinał całą medycynę.

O Tumińskim Zosia nie miała żadnej wiadomości, ale myślała o nim teraz coraz częściej i coraz to z większym zainteresowaniem. Liczyła dni od wyjazdu i dni do powrotu, a gdy pierwsze się zwiększały a drugie zmniejszały, doznawała szczerej radości.

W pewnym czasie otrzymała polecony list od Zdzisława. Po pieczęci pocztowej poznała, że od niego. Otwierała kopertę powoli i z namysłem. Co też on może pisać? I to po upływie tak długiego czasu.?

Już pierwsze słowa listu wskazywały dokąd zmierza. Długo i obszernie przedstawiał stan swoich uczuć, które nie uległy

Tragedia młodzieży szkolnej

(mol) Coć jeszcze chłodno — wiosna zbliża się do nas szybkim krokiem. Wiosna ma swój urok nieodparty specjalnie dla młodzieży. Młodzi na wiosnę odżywają, wszystkie zajęcia są nudnym, ciężkim balastem. Dlatego też i w szkole można zauważyć charakterystyczne zjawisko spadku stopnia pilności wśród uczniów. Nie pomoże tu wołanie o lenistwie. To naturalny, zdrowy pęd młodych pcha ich w objęcia przyrody. Pragną świeżego powietrza i słońca jak najwięcej.

Dlatego buntuje się dusza młodego uwięzionego w ciasnej salce szkolnej. Dobry pedagog potrafi wykorzystać ten nastrój młodzieży i na wiosnę wzbudzi zainteresowanie swych wychowanków dla przyrody, urządzając wycieczki krajoznawcze.

* * *

Ten okres wiosenny przynosi młodemu wiele zmartwień. Oto w tym czasie, gdy najwięcej chciałby mieć wolnego czasu, są egzamina.

W tym roku po raz ostatni odbędą się egzamina maturalne. Te egzamina, które kosztują tyle cierpienia i tyle niepewności młodzieży. Niema bardziej niestosownej pory na maturę, jak wiosna. Nietylko, iż trudno myśleć o nauce, ale także dlatego, iż romantyczny wpływ wiosny po każdym niepowodzeniu nasuwa myśli o ucieczce od życia. Wiele młodych istnień pochłonęła matura. A każdy kto ją przebył, zawsze wspomina ją z dreszczykiem, jako rzecz najbardziej makabryczną. Stół zasłany zielonym suknem nieraz ukazuje się w najbardziej koszmarnym śnie.

Dlatego, że to ostatnia matura (sądzę, że nikt jej żałował nie będzie, a specjalnie młodzież) przydałoby się, by profesorzy zastosowali tym razem „amnestię", to znaczy, żeby nie dopuścili do tragedii wśród maturzystów.

U nas w Krakowie są te wypadki wśród młodzieży bardzo częste. Niedawno dopiero uczenica 7 klasy gimnazjum truła się, otrzymawszy zły stopień w szkole.

Starsi zapominają o tej tragedii egzaminów, jaką przeżywali, więc nie spieszno im do reform. Nic dziwnego. Jest przecież słuszne przysłowie: „Nie pamięta wół, jak cielęciem był..."

Burzliwy strajk w szpitalu

Nowy Jork. PAT. 15. III. Policja z bronią w ręku wkroczyła dziś do szpitala w Brooklyn, gdzie sale szpitalne i korytarze okupowali strajkujący sanitariusze i służba.

W salach szpitalnych policja musiała zdobywać barykady za barykadami. Strajkująca służba atakowała policję, **rzucając rondlami, szczotkami i innymi przedmiotami.** Dopiero groźba użycia broni uspokoiła strajkujących. Awanturującą się służbę usunięto wreszcie ze szpitala.

Naiwnych nie sieją...

Wykorzystując przesądy szerokich warstw, zwłaszcza na wsi, szereg oszustów fabrykowało i sprzedawało w Niemczech specjalne przyrządy, które mają neutralizować ujemne skutki z tzw. „Erd und hoehen Strahlen".

Chodzi o szkodliwe promienie, które emanują rzekomo w pewnych okolicach z gruntu lub wody gruntowej. „Promieniowanie" to ma wpływać ujemnie na zdrowie ludzkie i na urodzajność ziemi. Skutkom tychże promieni przypisywano rzekome zagnieżdżanie się pewnych chorób, zwłaszcza raka, w niektórych osiedlach i domach.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało odezwę, w której ostrzega ludność przed oszustami i podkreśla bezpodstawność wspomnianych przesądów.

Usunięcie zakłóceń radiofonicznych radiostacji dębnickiej

W związku z akcją Komitetu obywatelskiego dla zwalczania zakłóceń radiofonicznych w Krakowie i obietnicą pana ministra P. i T. inż. Kalińskiego, usunięcia zakłóceń, powodowanych przez radiostację dębnicką, została przeprowadzona w czasie od stycznia do marca br. zasadnicza przebudowa wymienionej radiostacji. Urządzenia stacyjne zaopatrzono w obwód pośredni, oraz dokładnie zaekranowano.

Wczoraj odbyła się w lokalu Polskiego Radia w Krakowie konferencja prasowa połączona z demonstracją, w czasie której delegat min. Poczt i Telegrafów p. inż. Manczarski przedstawił zebranym osiągnięte wyniki. Z przeprowadzonych prób i pomiarów wynika, że poziom zakłóceń został obniżony kilkakrotnie w stosunku do stanu, jaki istniał przed przebudową i znajduje się obecnie poniżej granic słyszalności. Przy demonstracji nie stwierdzono żadnych śladów zakłóceń, pomimo zastosowania odbiornika wysokiej klasy o dużym zasięgu i sile.

zmianie, apelował do jej dobrego serca i błagał aby porzuciła studia i została jego żoną.

W pierwszej chwili Zosia się zirytowała tym listem, później jednak żal się jej zrobiło Zdzisława i jakoś się uspokoiła. Prosił o odpowiedź, ale cóż ona mu odpisze? Sądziła, że zapomniał i nie spodziewała się wznowienia. Ani to jej przez myśl nie przeszło! Postanowiła odłożyć decyzję na parę dni; może przyjdzie jakaś myśl szczęśliwa. Nie chodziło o samą sprawę, gdyż ta była z góry przesądzona, lecz o to, czy wogóle odpowiedzieć na list i ewentualnie jaką formę nadać odmownej odpowiedzi. Dziś więcej niż ongiś była zdecydowana na odmowę i to już nietylko dla samych studiów.

Poco on, ten Zdzisław na nowo porusza tę kwestię? Poco stawia ją w tak niemiłym położeniu? Czy może przypuszczać, że ona teraz zgodzi się na małżeństwo? Dziwni są naprawdę ci mężczyźni! Uparci i zaślepieni, a tacy niekonsekwentni... Czy naprawdę... niekonsekwentni? Może raczej przeciwnie...

Zosia zamyśliła się nad tym problemem i, rozwiązawszy go, odłożyła list.

Ale przecież Zdzisław nic nie wie o istnieniu Bohdana i że Bohdan... A no tak! Zosia o tym zapomniała...To jednak zmienia postać rzeczy i usprawiedliwia do pewnego stopnia ten list. Gdyby wiedział, napewno byłby nie pisał, bo wszak mężczyźni mają swoją ambicję. A w każdym razie nie upokarzałby się i nie prosił...

Po namyśle postanowiła odpisać Zdzisławowi, a formę jeszcze miała obmyśleć. Ma czas, gdyż i tak nie wypada spieszyć z odpowiedzią, a on im później ją dostanie, tym dla niego lepiej będzie.

Po kilku dniach pisała:

Panie Zdzisławie!

Poco pan odgrzebuje przeszłość i porusza sprawy dawno i ostatecznie załatwione? Czy może pan spodziewać się dzisiaj innej odpowiedzi, niż wówczas?

Przykro mi bardzo, że muszę zadać to pytanie, ale wszakżeż ono samo ciśnie się na usta!

Proszę mi wybaczyć i zapomnieć o mnie.

Zofia Darlicka.

Napisawszy te słowa, odczytała je raz jeszcze i przekonana, że już teraz chyba Zdzisław zrozumie wszystko, zakleiła kopertę i list nadała na pocztę.

Tendencyjnie napisała krótko i sucho, aby nie miał już żadnej wątpliwości. Jako kandydatka na lekarza wiedziała, że jedno silne i głębokie cięcie boli mniej, niż częste i drobne ukłucia.

Gdy już to cięcie zadała, zrobiło się jej przykro, Zdzisława bowiem lubiła, a zresztą od pewnego czasu stała się wrażliwszą na sentymenty. Mimowoli pomyślała zaraz, jakby się czuła dotkniętą, a może nawet nieszczęśliwą, gdyby Bohdan z nią tak postąpił. Gdyby ona go pokochała i została przez niego wzgardzoną... Sama nie wiedziała dlaczego to porównanie przyszło jej na myśl, bo wszak przecież ona Bohdana nie kocha! Już kilkakrotnie znalazła się w tym położeniu, że przeprowadzała analogię ze swego stosunku do tego człowieka, a zawsze działo się to przypadkowo, a nawet wbrew jej woli. Tak jej się to przynajmniej przedstawiało.

W każdym razie w pewnych sytuacjach, nikt inny nie nasuwał się jej na myśl, tylko zawsze Bohdan. Stwierdziła to sama już kilkakrotnie, wolała się jednak na tem nie zastanawiać. W ogóle każda kwestia, złączona z osobą Tumińskiego, była przez nią tendencyjnie pomijaną; rzeczy tych nigdy krytycznie nie badała, a tem mniej rozsądzała. Każda taka sprawa pozostawała otwartą.

Gdyby się jej był kto zapytał, dlaczego to ma miejsce, byłaby bez wątpienia nie umiała dać odpowiedzi, a nawet wobec siebie samej nie mogłaby tego wyjaśnić. Jakiś lęk przed ostateczną decyzją, obawa, aby ta lub owa kwestia nie została przedwcześnie na jej niekorzyść rozstrzygnięta i aby ona nie stanęła, broń Boże, przed faktem dokonanym i w ten sposób została pozbawiona nadziei — była dla niej zawsze myślą przewodnią w traktowaniu stosunku do Tumińskiego.

Samo przyjęcie, że w ogóle jakiś stosunek do niego istnieje, było już poniekąd ulegalizowaniem tego stosunku, co nie leżało w intencji Zosi i czego ona starannie unikała.

Nawet wobec siebie samej chciała uchodzić za osobę w niczem ne zaangażowaną i wyłącznie oddaną studiom.

Tak wszakże — jak wiemy — nie było. (Ciąg dalszy nastąpi).

TRYBUNA SPORTOWA

Tarłowski mistrzem tenisowym w Cannes

Nicea. PAT. W poniedziałek odbyły się w Cannes finały międzynarodowego turnieju tenisowego. Jak już podaliśmy, do finałów z Polaków zakwalifikowali się Jędrzejowska i Tarłowski.

W grze pojedyńczej panów Tarłowski zrewanżował - się pierwszej rakiecie Szwecji Schroederowi za porażkę, poniesioną w Mentonie. Polak tym razem wyraźnie górował nad swym przeciwnikiem i walkę rozstrzygnął na swoją korzyść 6:2, 3:6, 9:7, 6:4. Tarłowski w ten sposób zajął pierwsze miejsce w turnieju.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska spotkała się ponownie z Lizaną i ponownie została pokonana 5:7, 7:5, 1:6. Jak widać z wyników, Jędrzejowska nie znajduje się jeszcze w swej szczytowej formie.

Z Cannes polscy tenisiści udali się na turniej do San Remo.

Postulaty sportowe wobec Rady m. Krakowa

Dzisiaj wieczorem rozpoczynają się posiedzenia Rady Miejskiej. Niewątpliwie w czasie dyskusji budżetowej poruszoną będzie również sprawa wychowania fizycznego i sportu. Sport robotniczy domaga się przyznania terenów pod boiska sportowe, subwencyj pieniężnych, pomocy w przydziale sal gimnastycznych i innych utensylji sportowych, oraz przedstawicielstwa w miejskim komitecie wychowania fizycznego i P. W. Żądania te uważamy za słuszne, gdyż właśnie warstwy pracownicze, pozbawione z natury swej poparcia finansowego, a spełniające wobec obrony państwa obok warstw chłopskich, doniosłą rolę zasługują na przychylne traktowanie. Niemniej większe zainteresowanie się Rady Miejskiej wogóle sportem krakowskim, wydaje się być zupełnie usprawiedliwionym. Miejski komitet wychowania fizycznego i P. W. sprawom sportowym poświęca bardzo mało uwagi. Schodzi się bardzo rzadko i sportu społecznie nie bierze poważnie w obronę. A to się Krakowowi słusznie należy. Stadion miejski jeszcze nie ukończony, nie spełni swego zadania. Każda dzielnica powinna posiadać teren sportowy, gdzie by młodzież, zwłaszcza ta uboższa, mogła ćwiczyć i szukać rozrywki po pracy. A, dalej: ogródki jordanowskie, place do gry w szkołach, łaźnie i t. d. to zadania, jakie stoją przed ojcami miasta Krakowa. Spodziewamy się, że znajdą się radni miejscy, którzy do spraw tych przystąpią z należytym zrozumieniem. W pierwszym rzędzie winni oni uwzględnić potrzeby młodzieży, najbiedniejszej.

Nowiny sportowe

POLSKA NATRAFI NA NORWEGIĘ I IRLANDIĘ.

W losowaniu do piłkarskich mistrzostw świata w Paryżu, Polska dostała się do grupy bardzo silnej. Na pierwszy ogień spotka się z Norwegią i Irlandią. Przeciwnicy są poważni, tak że szanse Polski dostania się do finału mocno spadły.

—0—

SPRAWA CEJZIKA I HELIASZA

została przez ostatnie walne zgromadzenie PZLA przekazana specjalnej komisji dyscyplinarnej do zbadania.

—0—

„BIAŁA KSIĘGA" SPORTOWA ANGLII

Rząd angielski wydał tak zwaną „Białą Księgę", w której podkreśla konieczność zajęcia się sprawami wychowania fizycznego. Rząd angielski zamierza zorganizować pomoc finansową dla istniejących już instytucyj społecznych sportu angielskiego. Preliminuje on na ten cel 2 miliony funtów szterlingów, czyli osiem razy tyle, co całoroczny budżet naszego PUWF. Wszelka myśl kurateli rządu nad klubami sportowymi, jakikolwiek przymus wobec sportu społecznego — jak to u nas niektórzy próbują lansować — jest w kolebce sportu światowego, tj. w Anglii, czynnikom państwowym zupełnie obca. Byłoby dobrze, gdyby i nasi luminarze sportowi wydali taką „Białą Księgę" i tym angielskim zasadom sportowym hołdowali. Wyjdzie to na zdrowie sportowi i przygotowaniu obronnemu naszego państwa.

—0—

Wieści ze świata

TAJFUN ZASKOCZYŁ POŁAWIACZY PEREŁ

Z Tokio donoszą: W pobliżu wyspy Goulbum tajfun zaskoczył sto kilkadziesiąt łodzi australijskich i japońskich poszukiwaczy pereł. Wszystkie te łodzie z 450 ludźmi załogi przepadły bez wieści.

—o—

WIELKA KATASTROFA AUTOMOBILOWA

Buenos Aires. PAT. Donoszą z Lima, że omnibus, wiozący 23 pasażerów wpadł do przepaści w górzystych okolicach w pobliżu miejscowości La Merced. Dwunastu pasażerów zginęło na miejscu, jedenastu zostało ciężko rannych. Omnibus uległ doszczętnemu zniszczeniu. Przyczyn wypadku nie zdołano ustalić.

—o—

ZGON 116-LETNIEJ KOBIETY

Donoszą nam z Montevideo, że w Urugwaju w miejscowości San Jose zmarła niejaka Isabel Gil, hiszpanka w wieku lat 116. Śmierć nastąpiła wskutek ogólnego wyczerpania sił żywotnych organizmu, gdyż zmarła nie cierpiała na żadną poważną chorobę.

Na wesoło

O właścicielkach i dzierżawczyniach pensjonatów

Na ten temat, który wielu ludziom obrzydza pobyt w uzdrowiskach, a humorystom daje wdzięczne pole do wypisania się, napisał Kornel Makuszyński w „Kur. Warsz." wesoły felieton, z którego dajemy wyjątek, jako wskazówkę, co zawiera całość:

„Wiele butelek atramentu rozbito w dorażnym trybie na utlenionych głowach właścicielek tzw. „pensjonatów" z ciepłą wodą, której nigdy niema i z zimną wodą, które na szczęście w kraju naszym nie brak. Szanowne te, a równie zgryźliwe osoby mają już za swoje. Zostały ubite ciężkim młotkiem w moździerzu, a prochy ich rozsypane na cztery wiatry po gazetach w barwnych korespondencjach z naszych słynnych, zabłoconych uzdrowisk.

Zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, że właścicielka czy też dzierżawczyni pensjonatu jest to zazwyczaj „bywsza hrabini", która się do nieswojej zabrała roboty; że jest nadęta nieprzyjaznym i lodowatym wiatrem; że wedle śpiewania w „Tosce": „Wciąż miny stroi, Boga się nie boi"; że gościa uważa za zło konieczne! że zdziera z niego skórę jak z węgorza, że się po rękach całować każe; że w wannie — zamiast w niej gościa wypluskać — przechowuje w niej przedmioty dziwaczne: konserwy, zapasowe materace i szczotki: że trzeba z nią toczyć srogie boje o czysty ręcznik i że przy rozstaniu należy odegrać z nią czułą scenkę wedle pomysłu Trystana Bernarda, który zjadłszy obiad pod zdechłym Medorem, zawezwał gospodarza i rzekł mu:

— Panie, uściskajmy się!"

— „Czemu?"

— „Bo się już nigdy w życiu nie zobaczymy!".

JAKA BĘDZIE POGODA?

Dziś w godzinach porannych panowała w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Temperatura obniżyła się tak, że o godz. 7-mej wynosiła od 0 do 4 stopni na nizinach i od —8 w tatrach do 4 stopni w Beskidzie Śląskim. Ciepło było tylko na Podolu, gdzie notowano 9 stopni. Opady w ciągu ubiegłej doby ogarnęły znaczną część Polski, obfite wystąpiły w Karpatach wsch. Grubość pokrywy śnieżnej na terenach górskich wynosi: 90 cm na Babiej Górze, 44 na Hali Chochołowskiej, 67 przy Morskim Oku, 149 na Hali Gąsienicowej, 295 na Kasprowym Wierchu, 34 na Jaworzynie krynickiej, 24 w Siankach i 90 na Zaroślaku pod Howerlą.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER. Drukarnia „Monopol" ul. Na Gródku 2.